

Nr. akt. Kps. 75)46.-

## Protokół przesłuchania świadka

Dnia 4 kwietnia 1946 r. w Chełmie Sąd Grodzki w Chełmie w osobie Sędziego S. Antonowicza w obecności stron.. przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 114 §1§2 k.p.k. po czym świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Kazimierz Krysa  
Wiek: lat 46  
Imiona rodziców: Ignacy i Józefa  
Miejsce zamieszkania: Chełm, [REDACTED]  
Zajęcie: pracownik P.K.P.  
Wyznanie: rzymsko-katolickie  
Karalność: nie karany  
Stosunek do stron: obcy.

28 kwietnia 1942 roku o godzinie 5-tej w Chełmie zostałem aresztowany przez wywiadowcę w cywilnym ubraniu Szymańskiego, mężczyznę wzrostu średniego, ciemno włosówatego w wieku lat 48, władającego językiem polskim oraz przez Gestapowca w mundurze, mężczyznę wysokiego, blondyna, Niemca, władającego językiem polskim, żłęcia Malinowskiego zwrótniczego P.K.P. zamieszkałego w Chełmie. Odprawiono mnie do więzienia w Chełmie. Po paru dniach odprawiono mnie przez gestapowca strażnika więziennego do Gestapo w bloku Dyrekcji kolejowej na badanie. Podczas badania jeden z gestapowców wysoki, szatyn, lat 38, mówiący tylko po niemiecku uderzył mnie dwa razy w twarz, wyrzucił kopnął mnie raz i odprawiono mnie z powrotem do więzienia. Zarzucono mi należenie do P.P.S. do Strzelca, porzucenie pracy w P.K.P. oraz ucieczkę z niewoli. W więzieniu napisałem list do rodziny i za to trzymano mnie w celi ciemnej i dostawałem raz na dzień jeść przez tydzień, przytym gestpowiec wysoki blondyn cztery razy uderzył mnie plecioną nahajką po głowie także rozciął mi skórę i zalałem się krwią. W początkach lipca 1942 roku przewieziono mnie do Lublina na Zamek gdzie przebywałem 5 czy 6 tygodni i potem zostałem wywieziony do Oświęcimia gdzie na lewej ręce ciętkami wykłuto mi numer 50943. Przydzielono mnie do XI bloku śmierci. Tam bez zmiany bielizny spaliliśmy po trzech więźni w jednym łóżku, gryzły nas owady, dużo osób chorowało na tyfus. Dostałem piętnaście razów kijem od Komendanta Izby Alfreda Beckera z Wupertala, Niemca niskiego wzrostu, blondyna, golonego, lat 54, który za najmiejazę przekroczenie był więźniów mocno, urządzał karne owożenia, przysiadły pełzania, skakanie żabki, przytym był gwałtem popadło, także potem więźniowie konali zboczeni krwią. Potym po dwu miesiącach przydzielono mnie do VII-go Bloku. Tu dostałem się do pracy przy ładowaniu chleba dla obozów. Pracowałem od godziny 6-tej do 18-ej. Tu nad więźniami znęcał się szef Boczar, z podkarpacia, mężczyzna wysoki blondyn, lat 42, ukraińiec, który był bardzo mściwy był nahajką do śmierci, za to że dla więźni chciałem schować pół bochenka chleba, gestapowiec niski, brunet, Niemiec, nie znany mi z nazwiska wybił mi

butem 8 zębów z górnej szczęki. Jak chorowałam to nie zgłoszyłam się na rewir bo tam dawali zastrzyki usmierecające. Za to że usiadłam przy pracy dostałam 10 nocy sztybunku to znaczy stania przez całą noc bo nie było możliwości usiąść, a rano musiałam iść do pracy. Za to że nie zameldowałam się i poszedłam na stronę, blokowi Niemcy nieznani mi z nazwiska dali mi /30 nahajek w pośladki na specjalnie urządzonego leżaka, w którym nogi i szyja były przymocowane pasami. Widziałam jak ze szpitali obozowych wyprowadzali sanitariusze szpitalni chorych więźni sadzali do aut ciężarowych w postawie stojącej ile weszło i odwozili ich do "gazowni" w Birkenau, stamtąd już nikt nie wracał. W obozie niemiecki lekarz i dwóch asystentów kazali więźniowie mężczyznom nago maszerować piętami, wybierali słabych, okaleczonych starszych i kazali im ubierać się i pod eskortą SS odsyłać ich pieszo do "Gazowni" w Birkenau. W ciągu mego dwuletniego pobytu było około dziesięciu takich przeglądów. Blokowi Niemcy w zimie przy mrozie kazali więźniom rozebrać się do naga i maszerować do ja ni do gorącej kąpieli i z powrotem nago do bloków, a ubranie odesłano tymczasem do gazowni tak w blokach przez parę godzin wszyscy więźniowie nago oczekiwali i trzęśli się z zimna. Tak kapano co tydzień. Po kąpieli takiej bardzo dużo było chorych, którzy szli do "szpitala" i do "Gazowni". Po dwu latach odwieziono mnie do "Buchenwald". Tu pracowałam w kamieniołomach co wyczerpało mnie zupełnie z sił. Przez lekarza niemieckiego zostałam uznana za niezdolnego do pracy i przydzielony do bloku inwalidzkiego. Leżaliśmy tu na gołych deskach po 10-ciu, bez kołosek, tylko w koszuli i dawali nam jeden kilogram chleba na sześć osób i pół litra zupy z brukwi. Co dzień umierało tu po 30 - 40 osób, których zabierała obsługa krematorium. Gdy jeden inwalida sprzedał lub zamienił kawałek chleba, to policja obozowa składająca się z Niemców i różnych narodowości bito takiego inwalidę do śmierci. 9 kwietnia 1945 roku SS-mani, kazali wszystkim pozostałym przy życiu wyjść z bloku i maszerować w nieznanym kierunku. Ja ukryłam się pod podłogą i dwóch tygodni i głodni od czterech dni bez pożywienia w dniu 11 kwietnia 1945 roku o 4 -ej po południu wyzwolili nas amerykańskie wojska. Odesymano.

Spr. opisano: U wsiwieniu przechwyceni do niemieckich kowca 1945

/-/ Krysa Kazimierz

M.P.

/-/ S. Antonowicz.

Za zgodność  
Szczegół. Okręgowej Komisji

/ Władysław Nowakowski/  
Przewodn. Specjalnego Sądu Karnego.